Rok I. ZWOLEŃ, LISTOPAD i GRUDZIEŃ 1932 R. Nr. 2 i 3.

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE

Treść:

Od Redaktora.

Pierwszy numer „Naszego Głosu“ poszedł w „świat kozienicki“ w 1000 egzemplarzy. Przypuszczam, że około trzech tysięcy młodych i starszych rolników tutejszego powiatu przeczytało pismo, które ma służyć tym najbliższym t. j. mieszkańcom powiatu kozienickiego. Już po rzuceniu między ludzi pierwszego numeru zauważyłem, że pismo ma wielu przyjaciół, że b. wychowankowie szkół rolniczych jakby czekali na własne czasopismo. Którego z Was, Wychowankowie, spotkałem, każdy okazywał ogromne zadowolenie z powstania pisma, opartego o nasz Związek, a poświęconego całkowicie sprawom społeczno-oświatowym mieszkańców powiatu kozienickiego.

Cieszę się i ja z Wami, bo budujemy coś nowego, stwarzamy coś, co nam częściej będzie przypominało siebie nawzajem, szkołę, a przedewszystkiem obowiązki wobec własnych głów, rąk, wobec własnej wsi, gminy, wobec całego społeczeństwa polskiego.

Cieszę się z tego, że Wy jesteście zadowoleni...

Ale... jest w tej sprawie właśnie... „ale"...

Ale musimy wyraźnie powiedzieć, czem jesteśmy i czem chcemy być, musimy wyraźnie określić obowiązki wzajemne wobec tego nowego naszego dzieła, wobec „Naszego Głosu".

Oświadczam: pismo musi być własnością wspólną, to znaczy, własnością wszystkich wychowanków szkół rolniczych z powiatu kozienickiego i światlejszej młodzieży, biorącej udział w życiu społeczno-oświatowem powiatu.

Wy, wychowankowie szkół rolniczych i młodzieży zrzeszona, musicie pisać do „Naszego Głosu" artykuły o wszystkiem, co dotyczy życia powiatu. Spostrzeżenia we własnem gospodarstwie, życie gromady wsiowej, praca w Kole Młodzieży czy Kółku Rolniczem, potrzeby gminy czy powiatu wszystko to musi być przez Was omówione na łamach własnego czasopisma. Pisać przedewszystkiem o rzeczach dobrych, ale i zło publicznie należy napiętnować: sprawy dobre i piękne zachęcą dziesiątki ludzi dobrej woli do naśladowania, a czyny brzydkie nawrócą niejednego ze złej drogi. Na wsi tyle jest spraw ciekawych, że setnej części nie zdołamy nigdy poruszyć w piśmie.

Powiat kozienicki liczy około 140 tysięcy ludności.

Wierzajcie mi, że miasto o takiej liczbie ludności utrzymuje 3 — 4 duże codzienne pisma i z 5 tygodników. Miasto publicznie mówi o tem, co robi i co robić zamierza.

Czyż 500 wsi naszego powiatu ma być nie stać na utrzymanie jednego pisma i to raz w miesiącu się ukazującego? Tak chyba nie myśli nikt z nas... Wierzymy w to, że „Nasz Głos" będzie odzwierciadlał nasze życie wsiowe — tak mówimy, jak się zbierze większa gromadka młodzieży z powiatu.

Ale... znów „ale"...
Ale chodzi o tego pierwszego...
Kto zacznie pisanie do gazety?
Kto pójdzie na „pierwszy ogień"

Nie „wstydać się", chłopcy i dziewczęta, piszcie, jak umiecie, piszcie prosto, po wiejsku, po swojemu, piszcie o tem, co widzicie, dzielcie się z innymi swojemi projektami.

W Redakcji macie przyjaciela, który Was nie ma zamiaru karcić...poprawi tylko i odda do druku.

Ażeby jakoś ruszyć tę naszą, choć młodą, ale ciężką brać młodzieżową, proponuję zorganizownie tak zwanego łańcucha prasowego. Ktoś pierwszy napisze... np. kol. Stanisław Kaczyński ze Zwolenia... i wezwie do napisania artykułu kol. Antoniego Jankowskiego z Miejskiej Dąbrowy. Ten ostatni wezwie już dwóch albo trzech i powoli, powoli cały powiat stanie do pracy dla własnego pisma.

Może ktoś inny sposób wymyśli, proszę mi go podać.

Tak czy inaczej do numeru trzeciego „Naszego Głosu" muszę mieć artykuły pisane przez b. wychowanków i wychowanice szkół rolniczych z powiatu.

Takie mniej więcej musicie przyjąć obowiązki wobec naszego czasopisma, jeżeli naprawdę chcecie, aby się pismo utrzymało.

Czem jesteście i czem chcecie być, pokażecie wówczas, gdy każdy numer „Naszego Głosu" będzie wypełniony przynajmniej w 80% waszemi pracami.

Ja pragnę bardzo, żeby do mnie należało tylko czuwanie nad czystością języka w waszych korespondencjach, uporządkowanie materjału redakcyjnego i dopilnowanie tego, aby autorzy artykułów byli w zgodzie z przepisami prasowemi. Naprawdę do tego tylko chciałbym ograniczyć swoją rolę w naszem czasopiśmie. Naturalnie, jako zwolennik „równości", zapewniam Was, że wykorzystam całkowicie swoje prawa i do każdego numeru jeden artykuł zawsze napiszę.

A więc do dzieła!

Stanisław Podrygałło.

I. ROLNICTWO.

Parę słów o Urzędach Rozjemczych.

Czasy, które przeżywamy, są tak nienormalne i tak niezwykłe, a szalejący kryzys tak cały świat przygniata, że rządy wszystkich państw, chcąc mu się przeciwstawić, wydają nadzwyczajne ustawy.

Za takie nadzwyczajne ustawy uważam Dekrety Pana Prezydenta, wydane 23 sierpnia 1932 r., pierwszy „O zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie" i drugi „O utworzeniu Urzędów Rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej". W zrozumieniu tych ustaw drobnym rolnikiem jest każdy właściciel lub dzierżawca gospodarstwa rolnego, leśnego, ogrodowego, rybnego i hodowlanego, nie przekraczającego 50 ha ziemi. Ustawy te mogą oddać duże korzyści rolnictwu, ratując nie jedno gospodarstwo od ruiny grożącej rolnikom wskutek niskich cen na produkty rolne, cen, które nawet w połowie nie pokrywają kosztów produkcji.

Aby jednak ustawy te dały dobry rezultat, trzeba żeby rolnicy, udający się pod ich obronę, postępowali z całą uczciwością i zeznawali tylko szczerą prawdę, bo prawodawca, idąc z pomocą rolnikowi, jednocześnie zastrzega w art. 90, że dłużnik winny złożenia fałszywych danych, co do stanu majątku albo obdłużenia lub w inny sposób wprowadzający w błąd Sądy i Urzędy Rozjemcze podlega karze więzienia do lat 5 z pozbawieniem praw obywatelskich.

Ustawa o utworzeniu Urzędów Rozjemczych w art. 1 powiada: „do określenia, stosownie do zdolności płatniczych i możliwości gospodarskich dłużnika:

a) terminów i warunków spłaty długu pieniężnego osoby, której głównym zawodem jest gospodarka rolna na obszarze nie przekraczającym 50 ha.

b) granic korzyści majątkowych, które od takiego długu pobierane być mogą pod postacią procentu lub innych świadczeń — powołuje się urzędy rozjemcze do spraw kredytowych małej własności rolnej.

Ten artykuł 1 jest podstawą całej ustawy, bo na mocy tego artykułu Urzędy Rozjemcze mogą odraczać terminy wypłat, rozkładać długi na raty i określać stopę procentową od długów, pod warunkiem, że takie odroczenia czy rozłożenia na

raty nie grożą wierzycielowi utratą jego należności, czyli innemi słowami, jeżeli majątek ten dłużnika zabezpiecza w zupełności zaspokojenie wszystkich jego zobowiązań. Wyjaśnienie to wynika z art. 2 Dekr. o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie.

Wynika więc z tego, że wnosząc podanie do Urzędu Rozjemczego, trzeba w pierwszym rzędzie wyliczyć cały swój majątek z podaniem jego obecnej wartości, a następnie wyliczyć wszystkie swoje długi i zobowiązania, bo choć na podstawie art. 16 Dekr. o utworzeniu Urzęd. Rozjem. art. 1 nie ma zastosowania, gdy wierzycielem jest: 1) Skarb Państwa, Związek Samorządu terytorjalnego lub gospodarczeego, 3) przedsiębiorstwo lub instytucja państwowa lub komunalna, 4) instytucja ubezpieczeń społecznych, 5) zakład ubezpieczeń, 6) instytucja kredytu długoterminowego, 7) bank, 8) komunalna kasa oszczędności, 9) gminna kasa pożyczkowo-oszczędnościowa i 10) spółdzielnia kredytowa — to jednak wszystkie należności w tych instytucjach trzeba podać, aby Urząd mógł obliczyć całe obciążenie dłużnika. Do podania trzeba dołączyć zaświadczenie. stwierdzające prawdziwość powyższych danych.

Następnie należy dopiero jasno wyłożyć swoją prośbę, a więc o odroczenie terminu spłaty albo rozłożenie długu na raty lub jeżeli wierzyciel brał lichwiarski procent, to jest więcej, niż 24% rocznie od roku 1924 do czerwca 1927 r., a po tym terminie więcej niż 15% rocznie można prosić Urząd o zaliczenie nadpłaconych procentów na kapitał. Na dowód, jakie były płacone procenty, przeba przedstawić świadków, a w braku takowych, prosić o przesłuchanie dłużnika lub wierzyciela pod przysięgą.

Jeżeli wierzyciel uzyskał już wyrok sądowy, w takim wypadku Urząd przeliczać długu już nie może, natomiast przysądzoną sumę może rozłożyć na raty, albo odłożyć termin jej płatności, a jeżeli zajdzie tego potrzeba, to wstrzymać wyznaczoną przez komornika licytację majątku ruchomego i nieruchomego. Jeżeli obie strony poddały się orzeczeniu Urz. Rozjem., to orzeczenie takie jest ostateczne, w przeciwnym razie stronom służy w ciągu 14 dni od daty doręczenia orzeczenia Urz Roz. odwołanie do Sądu Grodzkiego, którego wyrok jest ostateczny.

Koszta w Urzędzie Rozjemczym wynoszą ½% opłaty zasadniczej od sumy, o jaką się występuje, 1 zł. od każdego wezwania do stron i świadków, 50 gr. od każdego załącznika i 2 zł.

od każdego wydanego przez Urz. Roz. dokumentu. Koszta te mogą być przysądzone u strony przegrywającej.

Tak wkrótkości przedstawia się sposób korzystania z Dekretu o Urzędach Rozjemczych. Dodać muszę, że przy rozpatrywaniu spraw nieraz ujawniają się lichwiarskie stosunki, panujące u nas i w takich wypadkach Urz. Roz., o ile będzie miał pewne dane, będzie kierował sprawy o lichwę do pana Prokuratora w celu wszczęcia odpowiednich spraw karnych.

Podania do Urzędu Rozjemczego mają być pisane w Urzędach gminnych za opłatą 50 gr. od podania i 50 gr. od zaświadczenia.

M. Jagmin,
Prezes Urzędu Rozjemczego w Kozienicach

Doświadczenie nawozowe.

W roku bieżącym w Szkole Rolniczej powierzono mi prowadzenie doświadczenia nawozowego na jeczmieniu.

Przedplonem pod jęczmień była marchew. Wczesną wiosną, w pierwszych dniach roboty w polu, pole było zbronowane lekką bronką. Przed siewem role zdrapano kultywatorem, (pług orkę wiosną trzeba stosować w wyjątkowych razach, jak na tych lekkich ziemiach).

Dnia 13 kwietnia zasiałem jęczmień siewnikiem 70 kg. w stosunku morgowym (a 125 kg. na 1 ha). Po siewniku zbronowano lekką broną.

Przed siewem odmierzyłem poletka jedno-arowe 10×10 m. t. j. pięć poletek w dwu powtórzeniach.

PLAN POLETEK

1	2	3	4	5
3	4	5	1	2

NAWOZY:

Na poletko Nr. 1. wsiałem azot, fosfór i potas
,, ,, ,, 2. ,, azot i fosfór
,, ,, ,, 3. ,, azot i potas
,, ,, ,, 4 ,, fosfór i potas.

Poletko Nr. 5. było bez nawozów jako porównawcze.

Przed siewem ziarna na odmierzone poletka wsiałem nawozy fosforowe i potasowe: superfosfatu po 3 kg. i soli pota-

sowej po 1,5 kg. na 1 ar. Z nawozów azotowych dawałem saletrę chorzowską — Nitrofos, wsiewając pogłównie 14 maja po 1,5 kg. na ar.

Z obserwacji wzrostu: wiosną jęczmień zapowiadał się doskonale. Dobrze skiełkował, równo zasiany. Częściowo został wstrzymany we wzroście przez zimno w końcu kwietnia. Następnie ucierpiał wiele w czasie wielkich upałów w czerwcu i lipcu, kiedy wystąpiło prawo najmniejszego składnika wody. Już w maju widać było różnice między poletkami, a w lipcu przed żniwami były one widoczne zdaleka.

Zbiór: Dnia 16 lipca jęczmień skosiłem, a 21 lipca związałem i zwiozłem do stodoły, do oddzielnych komórek, zbudowanych na ten cel. Opadów atmosferycznych od 13 kwietnia do 16 lipca było 132,6 mm. Wkońcu września jęczmień omłóciłem. Wynik przedstawia poniższa tablica:

Obliczane jest w stosunku 1 ha.

Nr. polet.	Zbiór ziarna w q	Zbiór słomy w q	Nadwyżka ziarna w q	Nadwyżka słomy w q	Wartość nadwyżki w zł.	Koszt nawożenia w zł.	Czysty zysk w zł.
1.	19	23	7	8	138	113	25
2.	17,5	23	5,5	8	117	89	28
3.	18	23	6	8	124	65,4	58,6
4.	14	18	2	3	43	72	—29
5.	12	15	—	—	—	—	straty

Tablica przedstawia wynik, przeliczony z hektara. Chcąc mieć wynik z ara, przyjmujemy te same liczby, tylko zamiast w q to kg. a zł. w groszach. Chcąc mieć wyniki z morgi, mnożymy wyniki arowe przez liczbę 56 (ilość arów w mordze).

Cena nawozów: Superfosfat—16 zł., sól potasowa—17 zł., saletra chorzowska—27,60 zł. Jęczmień płacono po 14 zł. Ceny z dnia 25 września b. r. w Banku Ludowym w Zwoleniu. Słomę liczyłem po 5 zł. Ceny powyższe za kwintal.

Jak widzimy z tablicy, stosowane nawozy na poletko pierwsze i drugie małe dały zyski. Ale poletko trzecie dało doskonały zysk, jak na ten czas to dosyć zadowalający. Poletko czwarte dało stratę. Z powyższego widzimy, jak trzeba umiejętnie stosować nawozy sztuczne, aby być pewnym, że się otrzyma zysk. Z doświadczenia widzimy, że ziemia ta potrzebuje najwięcej azotu, następnie potasu. Nawożenie fosforem

w tym wypadku dało stratę, ponieważ jęczmień był po marchwi, a okopowe najmniej czerpią z ziemi fosforu, którego jęczmień miał w ziemi pewne ilości, zatrzymanego z roku poprzedniego. Z powyższego zdajemy sobie jasno sprawę jak konieczne jest prowadzenie takiego doświadczenia w każdem gospodarstwie i systematycznie co jakiś czas, aby sobie odpowiedzieć, jakie siać nawozy.

Niezbyt wysokie plony usprawiedliwia krótki okres wzrostu, bo zaledwie 3-ch miesięcy i małą ilością opadów t. j. brakiem dostatecznej wilgoci.

Zaznaczam, że takie doświadczenie musi być bardzo dokładnie robione i jak najstaranniej.

Suwała Władysław, uczeń.

II. HODOWLA.

„Swego nie znacie".

Ciągle słyszymy narzekania na brak mleka, na nieopłacalność produkcji mleka, wreszcie narzekamy na krowy, na złe duchy lub czary, a nie staramy się zapoznać z istotą zła — główną przyczyną tego stanu. Obora szkolna składa się ze sztuk, zakupionych u sąsiednich gospodarzy. Za rok ubiegły przeciętna mleczność roczna wynosi około 3800 litrów mleka. Krowy te przyszły z obór wiejskich przeważnie jako sztuki małej co najwyżej średniej wartości. Tymczasem okazały się pierwszorzędnemi mlecznicami. Tylko trzeba było dobrych chęci, pracy i umiejętności.

Cała trudność, to właściwie opiera się na tem, żeby chcieć, bo nauczyć już ma kto.

Do tego, żeby krowa dawała mleko, potrzebna jest odpowiednia karma dla krowy. Wszak mówi przysłowie, że „krowa mleko pyskiem daje".

Na czemże polega żywienie krowy na wsi? Na zadawaniu niezmierzonych ilości sieczki, trochę siana łąkowego lub koniczyny, buraków i ziemniaków.

Wszyscy wiemy, że koniczyna i buraki to b. dobra pasza, ale ile dać i jak? Otóż, to jest pytanie trudne do rozwiązania w artykule gazetki naszej, ale macie po wsiach wychowanków Szkoły Rolniczej w Zwoleniu, macie pp. Instruktorów. Szkoła Rolnicza w Zwoleniu zawsze chętnie udziela porad. — Lecz

czas teraz najlepszy po temu, aby dowiedzieć się, jaką też wartość użytkową posiada moja krowa?

Wartość krowy pod względem wydajności mleka rozpoznajemy albo przez obserwację w oborze, albo przez badanie t. zw. cech mleczności. Jak zatem powinna wyglądać dobra mlecznica? Kiedy człowiek wybierze się na jarmark, to trudno obejrzeć mu 150 czy 200 krów spędzonych. Oko zatrzymuje się na niektórych tylko krowach.

Mówi się, że ta krowa „wpadła" w oko. Oczywista rzecz może „wpaść" w oko temu, kto się zna na wyglądzie krów mlecznych. Przedewszestkiem to będzie taki wygląd krowy, że można ze łba o niej powiedzieć, że to jest krowa nie buhaj, t. zn. że ta krowa będzie miała wygląd krowy — samicy.

Napewno to będzie krowa o łbie delikatnym, niezbyt dużym, róg będzie miała cienki, niewielki, oko żywe, wyraźne, chrapy duże, otwarte, pysk szeroki, ucho ruchliwe: łeb będzie osadzony na długiej, cienkiej szyi, pokrytej pomarszczoną cienką skórą.

Tułów możliwie jaknajdłuższy (długi przewód pokarmowy, lepsze trawienie), klatka piersiowa głęboka, żebra silnie uwypuklone (duże płuca, duże serce), zad głęboki i szeroki, krzyż prosty. Tułów okryty cienką, ruchliwą skórą. Zad to najważniejsza część tułowia, gdyż mieści w sobie wymię. Wymię powinno być jaknajwiększe ku przodowi, ku tyłowi i na wszystkie strony — powinno, jakby rozsadzać zad.

Dodatkowe strzyki na wymieniu oznaczają skłonność do produkcji mleka.

Mleko formuje się w krwi, która dochodzi do wymienia przez dwie żyły t. zw. mleczne, które widać u krowy pod brzuchem. Wychodzą one z klatki piersiowej. W miejscu ich wyjścia jest t. zw. dołek mleczny. Im dołek jest większy, tem grubsza żyła, przez grubszą żyłę płynie więcej krwi, a wtedy wytwarza się więcej mleka. Wielkość dołka mlecznego niekiedy dochodzi do wielkości 50 groszówki. Mojem zdaniem najważniejsze cechy, po których można rozróżnić dobrą mlecznicę, to jest duże wymię i grube żyły mleczne (duży dołek mleczny), obok ogólnej budowy harmonijnej, dobrze związanej — a jednocześnie delikatnej o t. zw. wyglądzie samiczym.

Najczęściej tak bywa, że cechy zewnętrzne krowy odpowiadają wartości użytkowej krowy, jednak **zdarzają się wypadki—i to mocno podkreślam**—że krowy o bu-

dowie odmiennej, niż opisywałem, są b. dobremi mlecznicami. Są to wypadki rzadkie, ale są i trzeba o nich wspomnieć. Np. krowy okolic górskich zawsze mają grubszą skórę, ogólną budowę tęższą i przypominają często budowę buhaja. By poznać rzeczywistą wartość krów swoich należy nad niemi pracować i to b. systematycznie. Ci wszyscy, szanowni czytelnicy, którzy poważnie traktują swój zawód i chcą naprawdę warsztat rolniczy dźwignąć, muszą zdecydować się na pracę systematyczną, powolną, lecz skuteczną. Chyba czas najwyższy zrozumieć tę prawdę, że rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa — trzeba się uczyć i to wiele.

Ci, wszyscy, którzy chcą poznać swoje krowy niech zajrzą do odpowiedniej literatury lub postarają się o zorganizowanie kursów wieczorowych żywienia inwentarza w Kółkach Rolniczych lub młodzieżowych. Chętnych, którzy was nauczą, znajdziecie, tylko dajcie znać do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu lub do pp. Instruktorów.

Kilka pytań przedzimowych:

1 Czyś oborę, chlew, stajnię zaopatrzył na zimę?

2. Czy obliczyłeś sobie zapasy karmy (buraków, ziemniaków, siała łąkowego z seradellą i koniczyną), aby równomiernie spasać?

3. Czy krowy stale czyścisz?

4. Czy poisz 2 razy dziennie o godz. 10 i pół rano i 4 i pół po południu.

5. Czy wiesz, ile krowa daje mleka dziennie?

6. Czy obliczyleś, ile świni przybyło na wadze a ile kosztowała zjedzona pasza.

7. Kup zapas makuchu i otrąb, póki tańsze!

8. Pamiętaj, że krowa, świnia (oprócz paszonych) i młodzież lubią spacer na świeżem powietrzu i na słońcu.

Unikaj tylko zbyt słotnych i zbyt mroźnych dni.

St. Ropelewski.

III. OGRODNICTWO.

Sejmik i Komunalna Kasa Oszczędn. w rozwoju sadownictwa w powiecie

W działalności samorządu powiatowego (Sejmiku) w Kozienicah, zmierzającej do podniesienia wydajności gospodarstw rolnych, bardzo poważne miejsce zajmuje akcja zakładania sadów.

W dobie spadku cen, a w ślad za tem dochodów gospodarstw z uprawy zbóż, hodowli, akcja ta zasługuje na specjalne wzięcie jej pod uwagę i to tembardziej, że brak dobrych owoców daje się dotkliwie odczuwać na naszym rynku i corocznie wydajemy wiele miljonów złotych za sprowadzane w stanie surowym owoce z zagranicy. Jak z tego wynika akcja popierania sadownictwa posiada doniosłe znaczenie zarówno z punktu widzenia interesów poszczególnych gospodarzy, podnosząc ich dochód, jak i interesów ogólnopaństwowych, zmniejszając ilość towarów z zagranicy, za które wszak płacić musimy naszą pracą

Akcja sadownicza, zapoczątkowana została na terenie powiatu Kozienickiego w roku 1928, na szerszą zaś skalę poprowadzono ją w 1929 roku i następnych, kiedy to do współpracy w tej wymagającej znacznych funduszów, akcji stanęła uruchomiona w 1929 roku Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Kozienicach, finansując zakładanie sadów drogą udzielania odpowiednich kredytów. Dla zilustrowania dodamy, że

w 1929 r.	założono	17	ha.	sadów	wysadzając	1650	drzewek
1930	"	60	"	"	"	5979	"
1931	"	98	"	"	"	9830	"

dzięki czemu powiat Kozienicki osiągnął pierwsze miejsce, co do ilości nowozałożonych sadów, w województwie Kieleckiem. Zdążając konsekwetnie do zrealizowania wytkniętego celu i w sezonie jesiennym b. roku Komun. Kasa Oszczędności w porozumieniu z Wydziałem Rolnym Sjmiku rozprowadzi nowe kredyty w kwocie bez ograniczenia sumy na omawiany cel.

Z uwagi na różne źródła, z jakich Kasie udało się kredyt sadowniczy uzyskać, będzie on udzielany na różnych warunkach:

1) kredyt trzyletni, spłacany w czterech ratach: I) 1/3 po 1 1/2 roku a następne co pół roku w kwietniu i październiku po 1/6. Kredyt ten przysługiwać będzie osobom, które nabędą drzewka, produkowane przez Szkółkę Szkoły Rolniczej w Zwoleniu. Ceny: jabłoń 1 zł., grusza 1.30, śliwa, wiśnia i czereśnia 1.15.

2) kredyt dwuletni, spłacony w trzech ratach I) 1/2 po roku, a następne po 1/4 co 6 miesięcy w kwietniu i październiku.

Kredyt ten uzyskują osoby, nabywające drzewka produkowane przez Szkółkę Instytutu w Puławach. Ceny. jabłoń 1.70, grusza 2.20, śliwa 2.00, wiśnia i czereśnia 1.70.

Oprocentowanie kredytu 8% w stosunku rocznym.

Sposób załatwienia sprawy: Rolnik zamierzający założyć sad zwraca się do jednego z Instruktorów Rolnych Sejmiku, który ułatwi wypełnienie odpowiedniego formularza dla Kasy, wskaże jak podpisać weksle, pozatem wytyczy sad, pouczy sadzić i pielęgnować drzewka, oraz wskaże, jakie odmiany dobrać należy, aby osiągnąć najlepszy rezultat. Po załatwieniu formal-

ności, zakładający sad zostanie zawiadomiony o dniu wydania drzewek.

Dodamy nawiasowo, że rozprowadzenie kredytu zostało rozpoczęte, dla tego też rolnicy, którzy zamierzają jeszcze w tym roku przystąpić do założenia sadu, winni niezwłocznie porozumieć się z Instruktorami Rolnymi, aby przed nadejściem mrozów drzewka mogły być zasadzone.

St. Firkowski,
Dyrektor
Komunalnej Kasy Oszczędności
w Kozienicach.

Najważniejsze roboty w pasiece w listopadzie

Zbliża się zima. Musimy jeszcze raz zajrzeć do pasieki i braki uzupełnić. A więc dziurawe ule naprawić, oczka t. j. wyloty zmniejszyć. Na spód ula t. j. na dno dobrze jest dać matę słomianą, która na wiosnę ułatwi nam podmiatanie. Jeżeli zostawiamy w ulu zatwór szklany, to między ostatnią ramką a zatworem dajmy matę słomianą, bo w przeciwnym razie na szkle skrapla się para i łatwo ostatnie plastry mogą zapleśnieć. Gniazdo dobrze jest przykryć filcem, a następnie położyć po duszkę górną i boczną. W ulach ramowych pustą część wypełnić suchem sianem — nigdy słomą. Ramki z woszczyną przechowywać starannie w specjalnych szafach lub pustych ulach, wieszając je w odstępach 2—3 ctm. Nie zapominajmy, że woszczyna — to bogactwo pszczelarza. Puste ule wyczyścić i nie trzymać na dworze.

Narzędzia i przybory pszczelnicze porządnie wymyć i trzymać w czystości.

Wyloty regulować zależnie od siły pnia: w pniach silnych górny otwór zostawić otwarty do $^3/_4$, dolny do połowy i w pniach słabszych — pozostawić tylko górny wylot do połowy otwarty.

Prawidłowy ustrój gromady pszczelej: matka nie starsza nad 2—3 lata, ilość pszczół potrzebna do osiedlenia sześciu plastrów, gniazdo ze świeżej woszczyny i dostateczny zapas miodu, umieszczony w górnej części gniazda ponad kłębem.

K ó s z k i i k ł o d y trzeba zabezpieczyć przed myszami, podkładając pod czapkę słomianą i nóżki jałowiec. Wyloty zmniejszyć, zatykając je kołeczkami. Czop zasmarować papką z gliny i krowieńca.

W kłodach wyloty zmniejszyć, wszelkie dziury i szpary zasmarować papką. Baczną uwagę zwrócić na wierzch kłody, by wewnątrz niedostawała się wilgoć

STEBNIK.

W zeszłym numerze podałem cztery warunki zimowania pszczół w budynku. Teraz muszę dodać, że należy za wszelką cenę wytępić myszy w danej ubikacji. Ule do stebnika wnosić możliwie jak najpóźniej, by dać możność pszczołom korzystania z późnego odlotu. Ule powinny być suche. W braku stebnika, pszczoły można przechowywać w suchych piwnicach, izbach, o ile takowe spełniają wymagane warunki. Wyloty w ulach, przechowywanych w stebniku, można pozostawić otwarte. W listopadzie należy od czasu do czasu oczyścić oczka uli ze śniegu, pajęczyny. Odstraszać ptactwo, tępić myszy w stebnikach. A już nie potrzebuję chyba przypominać, że pożądaną jest rzeczą czytać pisma i podręczniki pszczelarskie, skąd się można dowiedzieć bardzo pożytecznych wiadomości.

Czesław Tomaszewski.

V. WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

Co to znaczy być obywatelem?

W pierwszym numerze pisma redakcja zapowiedziała że będzie również podawała najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny nauk obywatelskich.

Bardzo to ładnie ze strony redakcji. Aby jednak te nauki łatwiej szły ludziom do głowy i serca, należałoby powiedzieć coś niecoś i o samym obywatelu i jego obowiązkach.

Co to jest obywatel? — rozmaicie to rozumiano.

Starzy, wychowani w czasach niewoli, uważali i po dziś dzień uważają za obywatela tego, kto mieszka w mieście i ma tam jakiś zagon lub choćby nawpół rozwaloną chałupę. Powiadają: „dawniej było tak: we dworze był dziedzic, w mieście obywatel, a na wsi chłop (albo nawet cham). Co to teraz za czasy i porządki nastały, aby chłop był obywatelem?"

Oczywiście, że naszym starowinom nie może się w głowie pomieścić, aby wszystkich ludzi nazywać obywatelami. W ich mniemaniu dziedzic stał wyżej, chłop był na samym dole. W rzeczywistości w czasach niewoli było zupełnie inaczej, aniżeli to sobie wymyślono. Był szlachcic, mieszczanin i chłop. Szlachta miała więcej praw, mieszczanie i chłopi mniej. **Wszyscy jednak byli poddanymi. Obywatelem nie był nikt, gdyż ustrój państwowy, czyli urządzenie Rosji — nie pozwalało na to.**

To, że się jest obywatelem wiąże się ściśle z ustrojem demokratycznym państwa. Takiem państwem demokratycznem jest po uzyskaniu niepodległości Państwo Polskie i dlatego **nie jesteśmy już poddanymi, a jesteśmy obywatelami.**

Państwo polskie jest rzeczą pospolitą, rzeczą nas wszystkich. Każdy po dojściu do pełnych lat ma prawo brania udziału w wyborach do najważniejszej władzy ustawodawczej i każdy— kimby on nie był— posiada jednakowe prawo, jeden głos. Nikt nie posiada więcej praw z tego powodu, że jego ojciec był szlachcicem, lub urodził się w mieście Pacanowie (gdzie kozy kują). I nie urodzenie też decyduje o innych prawach, a nauka człowieka lub zdolności. Czyli, że być obywatelem jest to przedewszystkiem posiadać prawa polityczne. Te prawa w Polsce są jednakowe dla wszystkich i dlatego wszyscy jesteśmy obywatelami.

A teraz jakim obywatel być powinien?

Obowiązki obywatela są przepisane w artykułach 89, 94 118 Konstytucji polskiej, uchwalonej przez sejm w dniu 17 marca 1921 r. Najpierwszym z nich jest wierność państwu polskiemu. Wiemy wszyscy, co to oznacza. Nie może obywatel polski służyć wrogom Rzeczpospolitej. Nic nie było smutniejszego i nic bardziej przykrego w naszej historji, jak to, że przed rozbiorami magnaterja Polski, najwięksi panowie i duchowieństwo brało żołd od Rosji, Prus i Austrji za zdradę własnego kraju. Od tych kart historji polskiej ze wstrętem uciekają oczy.

Drugim obowiązkiem jest poszanowanie prawa i konstytucji. Prawo jest to fundament współżycia ludzkiego. Kto chce współżycia z innymi, musi je szanować, gdyż inaczej znajdzie się poza społeczeństwem, a to równa się jego zagładzie.

Trzecim obowiązkiem jest służba wojskowa.

Ojczyzna nie spada z nieba jak deszcz albo rosa. Ojczyznę się zdobywa. W zaraniu dziejów naszych przodkowie wykuwali mieczami jej granicę, bronili tych, kładąc w walkach głowy i mienie. Dopóki dawne rycerstwo w błyszczących zbrojach chętnie imało za oręż i śpieszyło do walki, nie szczędząc krwi i mienia, państwo polskie było mocarstwem, a sława jego sięgała daleko. Tak było za Jagiellonów. Z chwilą kiedy lśniące zbroje zamieniono na kuse fraki i inny strój cudzoziemski, a zamiast rzucić się na pole w wir bitwy, spieszono do salonów w wir tańca, a przytem obżerano się i pito coniemiara — Pań-

stwo Polskie traciło na znaczeniu. Wrogowie mogli pokusić się o zdobycie go, a że z obroną nie śpieszno było rozhulanym pankom —stało się łupem wrogów. Daremnie Kościuszko z garścią junaków ruszył do boju. Siły były nierówne, uległ.

W sto kilkadziesiąt lat później **w dniu 6 sierpnia 1914 roku garstka takich samych junaków ruszyła w bój o Polskę**. Szczęście dopisało naszym bohaterom: zdobyliśmy utraconą Ojczyznę. Mając za sobą doświadczenie ubiegłych wieków, wiemy, że musimy posiadać karną i bitną armję, która odpierałaby wszelkie zakusy wrogów.

I choć nie błyszczą już na twej piersi srebrzyste blachy pancerzy, a tylko zielony, często połatany mundur kochanego żołnierza Polski, tobie, skromny rycerzu z pod strzechy, przypadła dziś zaszczytna rola obrońcy Ojczyzny!

Czwartym obowiązkiem obywatela jest płacenie podatków. Obowiązek ten omówi w specjalnym artykule, poświęconym temu pismu, jeden z miaszkańców powiatu.

Piątym obowiązkiem jest posłuszeństwo wobec władz i urzędów państwowych.

Nie trzeba sarkać na polecenia władz i narzekać, że są uciążliwe. Życie nie jest romansem. To walka z losem człowieka na ziemi. Kierują nią ci, którym to kierownictwo przypadło w udziale. Polecenia władz mają na celu dobro ogółu a nie jednostki. Zechciej pomyśleć nad każdem takiem poleceniem, a przekonasz się, że tak jest. Przekonasz się również że było ono konieczne.

Artykuł 118 konstytucji nakłada obowiązek nauczania w zakresie Szkoły Powszechnej. Szkoła powszechna to ta najmniejsza ilość nauki, jaka każdemu do życia jest potrzebna. Brak tej nauki, a zwłaszcza brak umiejętności czytania i pisania jest w naszym wieku ciężkiem kalectwem. Dbajmy więc z największą troskliwością o oświatę młodego pokolenia.

I wreszcie siódmym ostatnim obowiązkiem jest wychować dzieci na dobrych obywateli.

Co to znaczy dobrych.—czy są źli obywatele? Tak. Złym obywatelem jest ten, kto wszystkie obowiązki względem Państwa wypełnia tylko z obawy przed karą, jaka spotkałaby go za niewykonanie ich. Państwu potrzebny jest inny typ obywatela — człowiek, któryby obowiązki swoje spełniał, nie w obawie przed karą, ale z ochotą i poświęceniem, z miłości dla kraju Ojczystego, dla jego pięknych pól, łąk i lasów, z umiłowania

swojego warsztatu pracy, piękna mowy polskiej, zwyczajów i tego wszystkiego, co drogie sercu każdego Polaka. Tej miłości dla kraju musimy nauczyć nasze przyszłe pokolenia. Ona jest najsilniejszem ogniwem, spajającem siły Państwowe. Ona jest potęgą, wobec której nawet najsilniejsi wrogowie Państwa Polskiego ulec muszą. Z. W.

Płacić podatki — płacić je w terminie.

W poprzednim artykule kol. Z. W., współpracownik naszego pisma, mówiąc o obowiązkach obywatela wobec własnego Państwa, podkreślił, że każdy obywatel powinien płacić podatki.

Tak, płacenie podatków jest, po gotowości do obrony granic Państwa, jednym z pierwszych obowiązków obywatelskich.

Wiemy już, że jesteśmy obywatelami Państwa, wiemy, co to znaczy być obywatelem kraju, znamy swoje obowiązki wobec Ojczyzny.. Na tem miejscu dodam jeszcze, że być obywatelem — to znaczy być współwłaścicielem Państwa, uważać Państwo za coś całkiem swojego i tak bliskiego nam, jak własna rodzina, dom ojcowski i całe najbliższe otoczenie.

W rodzinie myślimy o tych, co już od nas odeszli w zaświaty (często ponosimy wydatki na zmarłych, zamawiając msze czy inne nabożeństwa), troszczymy się o tych, co żyją i przygotowujemy się zawsze na przyjęcie tych, co dopiero mają zamiar przybyć do nas przez ból i cierpienia kobiety — matki.

W Państwie jest to samo: wspominamy przodków swoich, wyliczając ich zasługi dla kraju (stawiamy im pomniki, zamawiamy nabożeństwa, urządzamy akademje), musimy myśleć i dbać o wszystkich mieszkańców dzisiejszej Polski i w miarę możności zaspokajać potrzeby nawet tych najbiedniejszych duchem i ciałem, którzy o Państwie nie mają pojęcia — a cały wysiłek żyjącego pokolenia w Państwie powinien być skierowany na zagon pracy dla tych, co po nas przyjdą, dla przyszłych pokoleń W rodzinie pracujemy przeważnie dla dzieci, w Państwie żyjąca generacja buduje wszystko w przeważającej większości dla tych, co dopiero idą

Państwo, ta wielka rodzina, te przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia — ma ogromne potrzeby życiowe.

Musi płacić ciężkie miljardy za grzechy naszych pra-pradziadów, za niewolę i za zmazywanie tych win naszych przodków, za zwycięską wojnę o Niepodległość — musi dużo wydawać na bezpieczeństwo granic Państwa i spokój wszystkich obywateli, musi wyłożyć setki miljonów na kształcenie przyszłych obywateli i na przygotowanie im dobrych warunków życiowych.

Aby temu wszystkiemu sprostać, Państwo musi mieć — oprócz wielu warunków innej natury: **pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze.**

Spłacanie dawnych długów, utrzymanie armji, policji, zapewnienie wszystkim obywatelom wykształcenia przynajmniej w zakresie szkoły powszechnej, utrzymanie setek szkół średnich i zawodowych, budowa dróg i mostów, budowa kolei, opieka nad Polakami, przebywającymi poza granicami naszego Państwa, że nie będę wymieniał wielu jeszcze bardzo ważnych wydatków państwowych.. wszystko to wymaga ogromnych sum pieniężnych. Na rok budżetowy 1933-34, to jest na czas od 1 kwietnia 1933 r. do 31.III 1934 r. Rząd zaprojektował na potrzeby Państwa przeszło dwa miljardy czterysta miljonów złotych. Przypuszczam, że Sejm poczyni pewne zmiany w przedłożonym budżecie, ale ogólna suma nie ulegnie poważniejszemu zmniejszeniu. Taką więc sumę obywatele polscy będą musieli wpłacić do kas skarbowych na utrzymanie Państwa.

Różne są źródła dochodów państwowych — szczupłość ram naszego czasopisma nie pozwala na szczegółowe wyliczenie wpływów Skarbu Polskiego.

Ale najważniejszem i najpewniejszem źródłem, z którego Państwo czerpać musi pieniądze, jest kieszeń obywatelska

Obywatel musi zasilać — a właściwie całkowicie utrzymywać — **skarbiec Państwa pieniędzmi, płaconemi w postaci podatków.**

Wprawdzie sporo do kas państwowych wpływa pieniędzy od tych, którzy często zaglądają do kieliszka, którzy nie wyobrażają sobie żadnej uroczystości rodzinnej czy wsiowej bez „czystej", ale o tych delikatnej natury sprawach pomówię kiedyindziej. W dzisiejszym artykule będę pisał tylko o podatkach.

Zdaje mi się, że już wszyscy czytelnicy zrozumieli, że **podatki płacić trzeba i muszę dodać, należy je płacić w terminie.** Trzeba sobie jednak otwarcie powiedzieć, że z płaceniem podatków w dzisiejszej Polsce jest źle, nawet bardzo źle!

W tej chwili płatnicy podatkowi zalegają wobec Skarbu z sumą około półtora miljarda złotych. To naprawdę za dużo! Powiat kozienicki ma do spłacenia przeszło 450 tysięcy zaległości podatkowych.

Kto w Polsce podatki płaci w terminie, a kto zalega — nie będę się na tem miejscu rozwodził. Faktem jest, że więcej zaległości powstało skutkiem złej woli, a czasem takiego sobie tylko niechlujstwa życiowego, niż z biedy, z niemożności zapłacenia często przecież tak drobnych kwot.

Wszyscy wiemy o tem, że są w Polsce obywatele, którzy na tygrysie polowania umieją wydać setki tysięcy złotych, a na podatki niby nie mają daleko mniejszych sum.

Ale znamy również wypadki, że ktoś nie płaci dwóch złotych podatku drogowego, a w czwartek wraca z jarmarku zwoleńskiego czy kozienickiego przyzwoicie „zamroczony" z butelczyną w kieszeni

Przestępstwo jednakowe, z tą tylko różnicą, że w pierwszym wypadku chodzi zwykle o wielkie sumy, a w drugim mamy do czynienia zaledwie ze złotówkami czy groszami.

Powiedzmy sobie otwarcie: **przed wielką wojną zaległości podatkowych nie znano,** każdy płacił, co do niego należało.

Dzisiejsza ludność Polski — wszystkie warstwy i wszystkie wyznania — w sprawach podatkowych uległa bardzo poważnemu zdemoralizowaniu. Zwyczajnie ludziska się popsuli, jako płatnicy podatkowi.

Na to zdemoralizowanie płatnika podatkowego, na to zepsucie obywatela państwa wpłynęło bardzo dużo zjawisk doby wojennej i powojennej. Przedewszystkiem w czasie wojny wogóle ludzie podatków nie płacili i żyli z dnia na dzień.

Takie życie strasznie ludzi psuje.

Następnie po wojnie był spadek pieniądza papierowego. Płatnicy podatkowi w tym czasie na nieregularnem płaceniu powinności skarbowych dużo zarabiali. Komuś został wymierzony podatek w wysokości 3 metrów żyta, poczekał z zapłaceniem trzy-cztery miesiące i zapłacił cały podatek jednem jajkiem.

Takie warunki podatkowe nie mogły wpływać dodatnio na wychowywanie obywateli i przyzwyczajenie ich do spełnienia obowiązków wobec Ojczyzny.

Wszędzie panuje zasada, że zepsuć coś łatwo, ale naprawić bardzo trudno. Płatnicy podatkowi, a tymi są wszyscy obywatele Państwa — zepsuli się przez kilkanaście ostatnich lat.

Tak, jesteśmy zdemoralizowani! Zawsze jednak takie stosunki istnieć nie mogą. Dziś mamy już stałą walutę, stałe potrzeby państwowe, **trzeba więc zacząć stale w terminie płacic podatki.**

Na terminowem płaceniu podatków bardzo zależy Skarbowi Państwa, niemniej leży to w interesie obywatela, w interesie płatnika podatkowego. Jak w domu trzeba wszystko załatwić w swoim czasie: czy kupno butów dla siebie i dla dzieci przed zimą, czy zaopatrzenie się w opał, tak również i Państwo ma takie terminowe sprawy do załatwienia: czy weźmiemy spłatę długów, czy budowę dróg, czy każdomiesięczne wypłacanie poborów urzędniczych.

Państwo zresztą musi w terminie wszystkie swoje wydatki załatwić, bo inaczej naraziłoby obywateli na bardzo przykre następstwa — musi więc mieć w terminie pieniądze.

A stąd już prosty wniosek, że podatki również należy płacić w terminie.

Wiemy wszyscy, że na opornych i opieszałych płatników Rząd ma lekarstwo w postaci kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych. Często kary i dodatki do kar są wyższe od podatków. Wtedy są narzekania, wymyślania i przekleństwa.

Rząd i tem przejmować się nie może, bo działa w imię prawa i interesów wszystkich obywateli państwa. Rząd nie może

dopuścić do tego, aby porządny płatnik tracił przez opieszałego obywatela — kropi więc tego ostatniego w skórę

Ile jest gorszych płatników w państwie, niech wskaże wysokość sumy, zapłaconej przez obywateli powiatu kozienickiego w roku budżetowym 1931/32 w postaci kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych: suma ta wynosi 102,742 złotych.

W roku bieżącym wobec przejęcia przez Urzędy Skarbowe ściągania wszystkich danin publicznych od obywateli suma ta może być znacznie wyższa, jeżeli płatnicy nie zechcą uregulować w terminie podatków i składki asekuracyjnej wprost w kasie swojej gminy lub za pośrednictwem sołtysa. Wtedy przyjdzie sekwestrator i każe zapłacić często dwa razy tyle, jak się należało.

Narzekamy na nadmiar urzędników, a sami zmuszamy Rząd do przyjmowania nowych urzędników skarbowych, dlatego, że nie płacimy podatków w terminie. A przecież urzędników nie kto inny opłaca, tylko obywatele. Sekwestrator — to najmniej potrzebny urzędnik w państwie, gdzie obywatel jest uświadomiony i normalnie płaci podatki.

Tutaj prześliczne pole ma do działania każdy Wójt w gminie i Sołtys na wsi. Obowiązkiem naszej gminnej Władzy Samorządowej jest pouczyć wszystkich obywateli w gminie, że niezapłacenie w terminie podatku, czy składki asekuracyjnej, pociągnie za sobą przymusową egzekucję i dość poważne koszta egzekucyjne. Powinniśmy doprowadzić do tego, aby nikt na wsi nie widział Urzędników Skarbowych P. P. Sekwestratorów.

Znam jeden wypadek w powiecie kozienickim mądrej działalności Władz Samorządowych w omawianej sprawie. Mianowicie Burmistrz miasta Zwolenia postanowił zepsuć interes p. p. Sekwestratorom. Zwołał wielkie zebranie obywateli — płatników i wytłumaczył im, jak należy płacić podatki i co z tego wyniknie, gdy ludzie w terminie podatków nie uregulują. Działalność ta wydała nadspodziewane rezultaty — gdy to piszę, już 648 obywatel wpłaca podatki do kasy miejskiej. Dwóch urzędników magistrackich trzeba było do przyjmowania pieniędzy podatkowych. Tak, zwoleńscy obywatele zrozumieli interes Państwa i swój własny.

Radzę to przeprowadzić w każdej gminie, a przekonacie się, Panowie Wójci i Burmistrze, jak dobrze się zasłużycie dla mieszkańców gmin i dla Rzeczypospolitej. Wogóle wszystkie środki należy wyczerpać, aby naprawić to, co zepsuła wojna i małowartościowy pieniądz markowy.

Pisanie to dojdzie do wszystkich Wójtów i Sołtysów w powiecie kozienickim. Radzę przeczytać uważnie, rozważyć każde słowo w pojedynkę w domu i z całą gromadą na wsi i coś mądrego postanowić w sprawie terminowego płacenia podatków.

Artykuł ten niech zostanie odczytany na specjalnem zebraniu Koła, czy Stowarzyszenia Młodzieży, Oddziału Związku Strze-

leckiego, aby młodych kandydatów na obywateli Polski już dzisiaj uświadomić w sprawach podatkowych.

Niech wreszcie każdy zrozumie, że o tę Wielką Rodzinę, o tę Wielką Rzecz, Odrodzoną Ojczyznę naszą wszyscy dbać musimy i na Jej potrzeby wszyscy w miarę możności płacić powinniśmy, **płacić w terminie**.

St. Podrygałło.

Co to są Stowarzyszenia Spożywców?

Drożyzna, wyzysk i tysiąc innych trosk i kłopotów nie dają na chwilę nikomu z nas zapomnieć o nędzy naszego życia. A jednak w naszych sercach jest wiara w lepszą, szczęśliwszą przyszłość, której doczekają kiedyś nasze dzieci. Czy ta wiara jest błędną, bezpodstawną? Nie. Ale nie można założyć rąk, tylko trzeba budować to lepsze jutro A chcąc się do tego zabrać, trzeba wiedzieć, dlaczego jest źle? Dlatego, że zły jest ustrój społeczny, w którym jest tyle wyzysku, nędzy, krzywdy. Z tem złem trzeba walczyć walczyć, z mocną nieugiętą niczem wolą. Bo chcieć wcale nie znaczy siedzieć pod piecem i zazdrościć innym pieniędzy i marcepanów i wymyślać wszystkim. To nie tak łatwo tworzyć ziemię obiecaną, w której wszyscy ludzie będą szczęśliwi, zamożni, wolni. Trzeba nielada wysiłków, by pokonać tak potężnego, podstępnego i okrutnego wroga, jakim jest kapitalizm.

Ci różnego kalibru przemysłowcy i handlarze nie cofają się przed niczem, dążąc do zaspokojenia swej bezdennej, nienasyconej chciwości jak największemi zyskami. Wywołują okrutne, krwawe wojny, w których miljony ludzi mordują się wzajemnie, choć jedni ku drugim nie czują nawet nienawiści. Czciciele złotego cielca potrafią też w celu zysku wysypywać zboża do morza lub palić w piecach, aby podnieść w ten sposób cenę chleba.

Cóż ich to obchodzi, że miljony ludzi przymierają z głodu, nie mając za co kupić kawałka czarnego chleba? Cóż ich to obchodzi? Dla nich istnieje tylko własny interes i w imię tego interesu dyktują warunki robotnikom, a nawet rządom państw. Więc, aby to wszystko zmienić, odwieczne krzywdy naprawić, trzeba nie rowolucji, nie przewrotu, ale długotrwałej wytężonej pracy. Wychowywać trzeba zastępy ludzi, którzyby podjęli twórczą pracę budowy nowego porządku, lepszej przyszłości, nie burząc jednak gmachu obecnego porządku. Jedną z dróg, wiodących do tego sprawiedliwego ustroju społecznego, jest Stowarzyszenie Spożywców. Potęga ustroju kapitalistycznego z niesłychanem bogactwem środków technicznych i olbrzymią, potężną organizacją handlową wydaje się twierdzą nie do zdobycia

A jednak ta twierdza ma słabą stronę, jest ona zależna od spożywcy, czyli od sprzedaży wytwarzanych towarów. Kapitaliści nie pracują dla zaspokojenia potrzeb ludzkich, tylko dla

własnego interesu, dla własnego zysku. Przemysłowcy mogą wyprodukować dowolną ilość towaru, nie osiągną jednak żadnego zysku, jeżeli danego towaru nie sprzedadzą. Z tego wynika, że nie kto inny, tylko spożywcy decydują, jaki ogólny zysk mają otrzymać kapitaliści.

Więc komu droga lepsza przyszłość naszych dzieci, nie popiera swoich wrogów, kapitalistów, tembardziej, że w Polsce wielcy kapitaliści, to cudzoziemcy, którzy czyhają na zgubę naszego państwa. Oni przyszli do nas po to, aby bogacić się i zbierać owoce ciężkiej naszej pracy, i gdy fabryki nie dają dużych zysków z jakichkolwiek-bądź powodów, to je zamykają, wydalając robotników, których również my, spożywcy, musimy utrzymywać jako bezrobotnych. Dlatego nam, spożywcom, nie pozostaje nic innego, jak tylko organizować się w Stowarzyszenia Spożywców, celem ujęcia w swe ręce wymiany i produkcji, czyli handlu i przemysłu, a tym samem stania się kupcami i fabrykantami we własnem swem państwie, a nie sługami obcego kapitału. Kooperacja nie odkłada przebudowy społecznej do lepszych czasów i nieuzależnia jej od jakichś przewrotów, które mają rozsypać w proch kapitalizm. Spółdzielcy nie śpiewają: „My nowe życie stworzym sami" — ale tworzą to nowe życie dziś, zaraz.

Każda dobrze zorganizowana kooperatywa musi dać nadwyżkę.

Ta nadwyżka w innych warunkach dostałaby się prywatnemu kupcowi i zasiliłaby obcego kapitalistę, a przez kooperatywę dostała się do rąk zorganizowanych spożywców. Część lub całość tej nadwyżki może być użyta na wytwórczość, czyli produkowanie towarów potrzebnych członkom. W ten sposób powstaje nowe źródło zysku, bo do zysku handlowego dołączy się zysk z produkcji, który dawniej zasilał obcy kapitał. Poszczególne kooperatywy łączą się w związek, czyli kooperatywę hurtową. W ten sposób powstaje znowu zysk z handlu hurtowego. Związek w miarę dalszego rozwoju, handluje nie tylko gotowemi towarami, ale zakłada fabryki przystosowane ściśle do potrzeb swych członków i znów powstają zyski.

Tym sposobem, krok za krokiem, przechodzimy do ustroju spółdzielczego i coraz większą część kapitału prywatnego przekształca się na kapitał społeczny Za ten kapitał społeczny powstaną fabryki, banki, biura, sklepy, które będą naszą zbiorową własnością i pracować będą dla naszych wyłącznych potrzeb i w naszym interesie.

A wtedy nie będzie krzywdy, ni wyzysku, bo nie będzie dochodów bez pracy. Wtedy nastąpi wyzwolenie pracy i wyzwolenie człowieka. Zniknie dzika żądza zysku i użycia, chciwość i nienawiść, a zapanuje ufność, życzliwość i radość życia, wypływająca z owocnej pracy. Wszyscy musimy być członkami spółdzielni. Wszystkie nasze zakupy dokonywać w spółdzielniach. Wszystkie nasze oszczędności składać w naszych spół-

dzielniach. Ponieważ spółdzielczość niesie ze sobą wolność i sprawiedliwość społeczną.

Niech żyje spółdzielczość!

Jan Galewski.

Tzeba kształcić w ludzkich duszach miłość dla ogólnego dobra, usuwać z nich zaszczepioną przez system obecny żądze własnej jedynie korzyści, żądze osobistego zysku...

M. Rapacki

Przyszłe gospodarstwa rolne.

(Artykuł dyskusyjny).

Jeszcze kilkanaście lat temu wysuwany był projekt stworzenia wsi z samych wychowanków szkół rolniczych. Projekt ten przeżył się już z tego względu, że gospodarstwo wychowanka szkoły rolniczej różni się tylko tem od innych gospodarstw, że może być lepiej prowadzone

Wiemy przecież jaką wadą w ustroju rolnym naszego państwa jest tworzenie gospodarstw o obszarze do 5-ciu mórg. Każdy z takich gospodarzy musi postawić sobie zabudowania gospodarcze, utrzymać te zabudowania, kupić narzędzia do uprawy roli i t. d. Napewno każdego osobno nie może być stać na zakupno koniecznych narzędzi do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa i z konieczności musi posługiwać się prymitywnemi i staremi narzędziami. Wiemy także, że do uprawy konieczny jest sprzężaj, a koń na gospodarstwie karłowatem zjada około połowy dochodu. Dziwimy się dlaczego płody rolne wyprodukowane przez naszego rolnika nie wytrzymują kalkulacji, gdy np. pszenica przywieziona ze St. Zjednoczonych lub Kanady i sprzedana za nikłą cenę u nas opłaci przewóz, cło i t. d. i jeszcze da dochód rolnikowi amerykańskiemu. Cała tajemnica w tem, że na obszarach amerykańskich pracują maszyny nowoczesne, pędzone tanimi środkami i nie ma takiej ilości koni na jednostce ziemi. Oprócz tego pewny obszar jest zasiany jedną odmianą i produkt ten jest jednakowo oczyszczony a nie zbierany z tysięcy gospodarstw Z tego wynika, że chcąc prowadzić opłacalnie gospodarstwo rolne, nie należy go rozdrabniać, lecz tworzyć gospodarstwa o większym obszarze na zasadach spółdzielczych. Prowadząc gospodarstwo spółdzielcze można utrzymać odpowiednią ilość inwentarza, zakupić konieczne na-

rzędzia, które nie obciążałyby zbytnio gospodarstwa, zasiać takie płody, które najlepiej nadają się na dany typ gleby, prowadzić różne doświadczenia na które nie stać pojedyńczego rolnika. Sprawa budynków nie przedstawia się w lepszem świetle.

W dzisiejszych stosunkach nie może pozwolić sobie gospodarz małorolny na wystawienie odpowiednich zabudowań według teraźniejszych wymagań. Utrzymywanie i ubezpieczanie budynków także wskazuje na korzyść gospodarstwa spółdzielczego.

Dalej zapoznawszy się z organizacją gospodarstwa domowego, przyjdziemy do przekonania, że zamiast pracy kilkunastu kobiet, może dla tej samej ilości ludzi wystarczyć praca kilku kobiet. To samo da się powiedzieć o wypieku chleba, o praniu bielizny i t. d.

Poszczególne działy gospodarki rolnej także przemawiają za gospodarstwem spółdzielczem. Hodowla, prowadzona przez poszczególnych rolników, nigdy nie da tych wyników, co przy organizacji spółdzielczej, a to z następujących względów: gospodarz pojedyńczy musi być wszystkiemi hodowcą ogrodnikiem, rolnikiem i t. d., więc nie może opanować pewnego działu, a musi starać się ze wszystkiemi działami zapoznać. Dalej utrzymanie warunków higjenicznych w budynkach inwentarskich w gospodarstwie spółdzielczem jest daleko łatwiejsze niż w gospodarstwie prywatnem. Jednem słowem, gdybyśmy przechodzili i inne działy, to także prowadzenie tych działów jest łatwiejsze i da lepsze wyniki w gospodarstwie wspólnem. Oprócz powyższych korzyści gospodarstwo wspólne ma jeszcze te zalety: utrzymanie radjo-odbiornika wielolampowego jest daleko łatwiejsze przy gospodarstwie spółdzielczem. następnie prenumerata pism, utrzymanie podręcznej bibljoteki, świetlicy, apteczki, możność zastosowania lepszego oświetlenia, utrzymanie łaźni i zastosowanie kanalizacji, założenie wodociągu, utrzymanie wspólnej kuchni, pomoc w czasie choroby, starości, oraz w razie nieszczęśliwego wypadku, jest daleko łatwiejsze do zrealizowania niż przy gospodarce prywatnej. Gospodarstwo spółdzielcze miałoby daleko łatwiejszy zbyt swoich płodów i uzyskiwałoby lepsze ceny niż płody, wytworzone przez gospodarstwa prywatne Przy prowadzeniu nadal gospodarstw prywatnych jeszcze dużo czasu upłynie nim będzie można zmienić duszę człowieka.

Wiemy, że charakter oraz duszę można zmienić przez oświatę, a w tych warunkach jakie panują dziś trudno myśleć

o czystej oświacie. Jedynie przy gospodarce spółdzielczej można osiągnąć lepsze wyniki, bo mamy możność od samego niemowlęcia wpajać swoje zasady przy pomocy przedszkola i przy pomocy szkoły Spółdzielczej typu szkoły powszechnej. Dzieci, wychowane w duchu wolnym i spółdzielczym, napewno nie wrócą na gospodarkę prywatną.

Z tego, co napisałem, może kto pomyśleć, że gospodarstwo spółdzielcze jest to samo, co bolszewickie wspólnoty, lecz myliłby, się bo w gospodarstwie spółdzielczem zarządcami i wykonawcami swych poleceń byliby współwłaściciele, a wiadomo, że każdy współwłaściciel nie może źle robić innym, bo temsamem szkodziłby sobie. Jeszcze gospodarstwo spółdzielcze ma tę wyższość od komunistycznych wspólnot, że jest niezależne od władz państwowych. Cała organizacja gospodarstwa spółdzielczego może być wykonalna tylko wtedy, gdy udziałowcami będą ludzie zgodni i w jednym duchu wychowani, dlatego do takiej spółdzielni mogą w pierwszym rzędzie należeć wychowankowie szkół rolniczych.

Wykształcenie i wyspecjalizowanie w jednym dziale też byłoby łatwe, bo wszyscy płaciliby za koszt nauki, a dany członek, nie pobierawszy wyższych uposażeń i zysków, nie krzywdziłby gromady.

Do zorganizowania gospodarstwa wspólnego brak nam w pierwszym rzędzie... ludzi, a więc musimy namawiać kolegów do pójścia do szkoły rolniczej, a mając kolegów wychowankami szkół, będziemy przystępowali do organizowania gospodarstw spółdzielczych, a tem samem do budowy Polski Spółdzielczej.

Daniel Maj,
uczeń Szk. Roln. w Zwoleniu.

Organizacje młodzieży.

Dziś zastanowimy się nad znaczeniem jednostki w organizacji. Praca pojedyńczego człowieka jest prosta, oparta na umiejętności i działaniu jednej osoby. Jeżeli zastanowimy się nad pracą dwóch osób, trzech, lub jeszcze większej ilości, to zauważymy potrzebę zorganizowania tej pracy — musi znaleźć się ktoś, kto tą pracą będzie kierował — występuje konieczność organizacji.

A w życiu wsi czy gminy często spotykamy ludzi, których interesy łączą się wzajemnie, wspólnie występują w pewnych

sprawach dla załatwienia ich lub osiągniecia wspólnego celu — znowu łączą się ci ludzie, wspólnie działają. Bez żadnego umawiania dzieje się to wskutek tego jedynie, że tego wymagają ich potrzeby życiowe, duchowe czy materjalne.

A więc wynika z naszych krótkich rozważań, że ludzie organizują się niekiedy bezwiednie. Jednak może być mowa o organizacji tam tylko, gdzie są ludzie. Jednostka jest tym elementem podstawowym w tworzeniu organizacji. Gdziekolwiek spojrzymy na organizację, wszędzie da się zauważyć tych, którzy wykonują polecenia i tych, którzy je wydają. I znowu są to jednostki.

Postaramy się z kolei omówić zadania jednej i drugiej jednostki w organizacji. Kierujący organizacją jest jeden, on pracuje w porozumieniu z zarządem, a wszyscy, stojący na czele organizacji powinni pracować w myśl życzeń wyrażonych przez ogólne zgromadzenie, zresztą zgodnie z duchem statutu i organizacji. Jednak życie organizacji często wymaga szybkich decyzji, nagłych posunięć, w takich wypadkach trudno mówić o porozumieniu się z większą ilością członków ogranizacji lub choćby tylko z zarządem. Cały ciężar decyzji spada na przewodniczącego. Niezawodnie ci, którzy pracowali na czele organizacji wiedzą jak ciężkie są to momenty i ważne. Najłatwiej radzić się kogoś i wespół z kimś brać odpowiedzialność za swoje posunięcia, ale właśnie być zdolnym samemu powziąć decyzję zorjentować się tak dokładnie w sytuacji, by nie „strzelić głupstwa", to jest b. ciężka i trudna sprawa. A jednak tego należy wymagać od prowadzącego organizację

Wynika stąd, że musi to być jednostka o otwartej głowie, wyrobieniu życiowem i organizacyjnem, charakter zdecydowany, a jednak nie dyktatorski, lecz szanujący zdanie i wolę innych. Do tych zalet musi być dołączona nader ważna cecha to jest **ideowość.**

Cała praca w organizacji młodzieży jest oparta na idei. Przedewszystkiem jednostki, stojące na czele, muszą być przesiąknięte tą ideą, by ją wlać w pracę organizacji, organizację przepoić duchem, a jednostki wstępujące, młode związać tą ideą w pracy danej organizacji.

Ludzie pracujący społecznie doskonale wiedzą, że w nagrodę za ich pracę, spotkają się z narzekaniami, niezrozumieniem, a często i ciężką obrazą.

By nie opadali na siłach, by wytrwali na placu boju o lepsze jutro, o dopięcie swych celów — muszą być uzbrojeni w pancerz, który nazywa się ideą.

Ten cel będzie zawsze wyższy ponad wszystkie ludzkie złośliwości, zazdrości i t. p.

Zerwijmy z tradycją osadzania na czele organizacji ludzi, których przyzwyczailiśmy się widywać na czele i tylko dlatego ich dalej wysuwamy, szukajmy i to dobrze szukajmy tych, którzy dadzą gwarancję, że obowiązki, które na nich włożymy, nie

będą dla nich drogą do zaszczytu i reprezentacji, lecz, że do pracy z nami nakłania ich wspólna myśl, wspólne dążenia.

Z drugiej strony nie nakładajmy na nich zbytnich ciężarów. Musimy pamiętać, że to są ludzie, pracujący honorowo, że obok pracy w organizacji, mają swoje codzienne obowiązki do spełnienia. I tutaj właśnie zaczyna się rola tej drugiej części jednostek w organizacji, tych „żołnierzy". Organizacja by żyła i rozwijała się, musi mieć zapewnioną ciągłość pracy. A prezesa i zarząd wybiera się na rok tylko, po roku część zginie dla organizacji, część pójdzie do wojska lub opuści wieś, cóż wtedy, a no wszystko zasypia. To też dobry prezes organizacji, jak ta matka — królowa w ulu, powinien oglądać się za swoim zastępcą, za tymi, którzy mają pracować w przyszłości, gdy nadejdzie czas oddania pracy w inne ręce.

Trzeba organizacji dać żyć, wszystkich wprowadzić do roboty, przewodniczący jest po to by kierował organizacją lecz nie po to, by za wszystkich orał, a inni by próżnowali. Musi dbać o przyszłość organizacji, a nie sądzić, że organizacja na nim się opiera. Z drugiej strony członkowie organizacji muszą wykazać zainteresowanie życiem organizacji. Nikt nic nie zrobi, jak spotka się z niechęcią, albo z uporem. Trzeba pamiętać, że należenie do organizacji, która nic nie daje jednostce, jest marnowaniem czasu.

Lecz trzeba wiedzieć, czego wymagać, co organizacja może dać?

Czy ma dać pieniędzy, chleba?

Są w miastach organizacje, które i tym się zajmują, lecz nasze organizacje na wsi, mają przedewszystkiem wskazywać drogi do lepszej przyszłości — czyli uczyć.

By to zadanie organizacja spełniła, jej członkowie muszą być żywi w tej organizacji, musi być ich tam widać, a nie interesować się tylko wówczas, gdy zawołają lub coś powiedzą. Jednym słowem trzeba pracować. Precz z fałszywym wstydem! Jeśli jednostka czuje, że może dać coś z siebie, czy jest w zarządzie, czy też zwykłym „żołnierzem", zgłosić się samemu do pracy i zaofiarować swoje chęci. Organizacja, w której pracują wszyscy — żyje i rozwija się, gdzie tylko zarząd pracuje — śpi — snem konającego.

Lecz zdarzają się wypadki, że wśród stada znajdzie się parszywa owca, niezadowolona ze wszystkiego i krytykująca wszystko, a nic z siebie nie daje, wyplenić ten chwast, bo tym jadem niezadowolenia wszystkich zarazi. Zdobyć się na cywilną odwagę i wypowiedzieć wszystko, co się czuję i myśli, otwarcie i jasno, bez zgryźliwości, a gdy przekonam się, że nie miałem racji — to po męsku z honorem — przyznam się do tego, a nie upierać — bo upór jest bliski głupoty.

St. Ropelewski.

Organizowanie młodzieży wiejskiej.

Słyszy się dzisiaj na wsi narzekania niektórych jednostek, że na wsi jest źle, że nie można nic zrobić, — bo brak jest organizacji — i że niemożna tej organizacji założyć. O ludziach starszych, to wogóle nie ma co mówić, żeby ich można było zorganizować — ale pozostaje nam młodzież, młodzież, która naprawdę może coś zdziałać dla wsi.

Ale cóż — młodzież nie ma nawet pojęcia, co to jest organizacja, bo i skąd ma wiedzieć? Dopiero zjawia się wśród niej pewna jednostka, która się więcej interesuje temi sprawami, wyrywa się z tego chaosu, idzie do Szkoły Rolniczej, wykształci się w swem zawodzie, a jednocześnie zrozumie, brak organizacji na wsi. Taka jednostka będzie się starać założyć jakąś organizację. Ale, w jaki sposób?

Przecież młodzieży rozbitej i nie znającej organizacji, od razu nie przerobi i nie zorganizuje, — bo chociażby mu się to i udało zrobić, to taka organizacja długo nie potrwa i w końcu upaść musi, dlatego że młodzież jest nieprzygotowana do tej organizacji.

A, gdy organizacja raz upadnie, to później dźwignąć ją jest trudno.

Trzeba więc najpierw przygotować sobie ten grunt, na którym ma się zasiać ziarna prawdy.

Trzeba sobie tę młodzież urobić.

Trzeba z każdym, osobno porozmawiać, pożartować, a jednocześnie zaszczepiać w nim swoje ideje. I tak, jednego, drugiego sobie urobić, to po jakimś czasie można będzie coś zrobić.

Można też młodzież pociągnąć ku sobie przez sport. Młodzież na wsi, choć jest rozbita i wogóle nie umie rozumowo myśleć, to jednak ma pewne chęci, a mianowicie ma chęć do sportu.

Pewno, że gdy zaczniemy, z młodzieżą rozmawiać o sporcie, zaczniemy zachęcać ją, żeby urządziła gry sportowe i t. p. to nam odpowie, że to dla dzieci.

Trzeba więc młodzież przekonać, i tak np. urządzić grę siatkówkę, zwołać młodzież i obznajmić ją z tą grą, to tak się zachęci do niej, że będzie z chęcią przychodzić grać, i zamiast robić różne głupstwa, młodzież zajmie się przy piłce, a jednocześnie będzie sobie wyrabiać mięśnie. Gdy już młodzież nau-

czy się grać w piłkę, wtedy wyćwiczyć drużynę i stanąć do zawodów z jaką organizacją młodzieżowa. Gdy przegrają, wtedy wytłumaczyć im, że tamta młodzież ma swoją organizację, że oni mogą się w każdej chwili zebrać i mogą się wyćwiczyć, że mogą tam się jeszcze wyuczyć innych rzeczy, jak: biegi, skoki i t. p.

Zachęcić wtedy ich, żeby i oni się zebrali, to i my zrobimy taką orgonizację, — to myślę, że młodzież z chęcią się na to zgodzi.

Gdy już zapoczątkujemy tę robotę to można urządzić coś więcej, jak: zaprenumerować wspólne pismo młodzieżowe, zebrać zespół konkursowy z burakami, ziemniakami i innemi warzywami, urządzić sztuczkę teatralną, a przez to zachęcimy i dziewczęta do tej organizacji, a dalsza praca już pójdzie łatwiej.

Piotr Tomaszewski z Łagowa.

Życie młodzieży wiejskiej.

Przyjrzyjmy się życiu naszej młodzieży wiejskiej. Dzisiejsza młodzież rozbudzona do życia nie jest jeszcze przyzwyczajona do pracy umysłowej i może nie bardzo zdaje sobie sprawę z potrzeby oświaty i organizacji. Młodzież, zamiast pieniądze wydawać na wódkę, niech je przeznacza na kupno niezbędnych pism i książek. Dobrobyt wsi możemy podnieść tylko przez oświatę. Nie marnować czasu na głupstwa, ale zabrać się sumiennie do pracy nad sobą, by życie wsi przekształcić i uczynić bardziej szczęśliwem.

Młodzież w kole powinna pracować samodzielnie, by wyrosnąć na dzielnych obywateli kraju, urządzać przedstawienia, a z dochodów zakupywać książki, wygłaszać referaty, prowadzić dyskusje by wyrobić sobie cywilną odwagę. Tak wychowana młodzież będzie wiedziała jak odezwać się na zebraniu, jak prowadzić rozmowę, nabierze wyrobienia.

Przy wyborze pism i książek trzeba pamiętać o tem, by nadawały się do poziomu umysłowego młodzieży.

Czas już najwyższy, by nasza młodzież wiejska, porzuciła plotki, zbytki — bezmyślne marnowanie czasu, a zaczęła poważnie myśleć nad sobą.

Życie jest coraz trudniejsze i kroczy naprzód, musimy się uzbroić w wiedzę, a ona ułatwi nam pokonanie nowych trudności i ciężkich warunków obecnego czasu.

Przestańmy narzekać, a weźmy się do pracy — pracując rozumnie i oszczędnie. Z chwilą gdy ludność uświadomimy umilkną narzekania na wszystkich i wszystko, lecz każdy zakrzątnie się około poprawy swego bytu. Ludność nie będzie wyzyskiwana, gdyż będą się liczyć z nami jako z ludźmi kulturalnymi i oświeconymi.

St. Miłos
uczeń Szk. Rol. w Zwoleniu

Wstępujmy do Straży Ogniowych!

Bardzo wiele strat wyrządzają w Polsce pożary, które bywają spowodowane nieostrożnem postępowaniem z ogniem, a najwięcej tych strat mamy, że brak straży ogniowych.

Jak wiemy u nas straż ogniowa rekrutuje się z ochotników. Ale ze względu na to, że życie strażaka tak często bywa wystawione na niebezpieczeństwo, mało jest ochotników. Szczególnie daje się odczuć ten brak straży ogniowej na wsi, gdzie właśnie najwięcej jest potrzebna.

Bo wyobraźmy sobie pożar na wsi! Budynki pokryte słomą Odległość jest bardzo mała. Zdarza się, że cała wieś spłonie z dobytkiem.

A więc we własnym interesie organizujmy Straż Ogniową, a przez to unikniemy strat, które w dzisiejszych czasach bardzo dają się nam we znaki. Szczególnie byli wychowankowie szkół rolniczych powinni organizować Straże Ogniowe i innych do tego zachęcać.

Józef Filipiak.

ś. p. Marjan Jaworski.

Dnia 16 października r. b. odszedł od nas na wieczny spoczynek kol. Marjan Jaworski. Zmarły urodził się we wsi Florjanowie gm Grabów n/Wisłą dnia 28-go września 1906 roku.

W parę lat po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej wstąpił do szkoły rolniczej w Zwoleniu na kurs w 1928 r, a po jej ukończeniu wrócił do domu na gospodarstwo Lecz i tu długo nie praktykował, bo po roku został powołany do szeregów wojskowych w Słonimie. Wróciwszy z wojska, zastał gospodarstwo ojca w trudnych warunkach materjalnych, więc wszelkiemi siłami zabrał się do pracy. Spalone w czasie jego nieobecności zabu-

dowania musiał na nowo budować, co wymagało wiele kłopotu. Prócz tego trzeba było prowadzić gospodarstwo, któremu starał się nadać kierunek najbardziej opłacający. Nie zapomniał również o pracy społecznej w organizacjach oświatowych, a w szczególności młodzieżowych. Od roku należał do Koła Mł. Wiejskiej w Załazach, gdzie jako członek był jednostką wyjątkową, o niepospolitych zdolnościach, o głębokiem patrjotyźmie, nie szczędził pracy dla dobra kraju i współbraci.

Wśród tej pracy zachorował na zapalenie nerek i po miesiącu choroby zmarł w szpitalu w Puławach. Zmarły pozostawił w nieutulonym żalu swych kolegów i całą rodzinę, a w szczególności siostrę Marysię Nałęczowiankę i brata Stacha Zwoleniaka.

Cześć Jego pamięci, a ziemia niechaj lekką mu będzie!

Józef Kusio z Załaz.

Dwutygodniowy kurs społeczno-rolniczy w Zwoleniu.

Od 3 do 15 października 1932 r. odbył się w Ludowej Szkole Rolniczej Męskiej w Zwoleniu kurs społeczno-rolniczy dla nauczycieli Szkół Powszechnych powiatu kozienickiego.

Kurs ukończyli p.p.: 1) Bąk Marjan z Sydołu gm. Grabów n/Wisłą, 2) Brodowski Franciszek z Paciorkowej Woli gm. Policzna, 3) Brykajło Henryk z Majdan gm. Swierże-Górne, 4) Bulanda Antoni z Tczowa gm. Tczów, 5) Czarnomski Józef z Janowca gm. Oblassy, 6) Dąbkowski Jan z Bobrownik gm. Bobrowniki, 7) Dziuba Adam z Grabowskiej-Woli gm. Grabów n/Pil., 8) Gębka Stanisław z Jadwinowa gm. Policzna, 9) Jaworski Józef z Nasiłowa gm. Góra-Puławska, 10) Karaś Jan z Głuśca gm. Sieciechów, 11) Kończak Walery z Gniewoszowa gm. Sarnów, 12) Kwapisiewicz Marjan z Zielonki-Nowej gm. Grabów n/W., 13) Łuczywo Franciszek z Łojów gm. Sieciechów 14) Nolberek Roman z Zarzecza gm. Góra-Puławska, 15) Pawlik Stanisław z Brzózy gm Brzóza, 16) Pietrzyk Antoni ze Śmietanek gm. Brzeźnica, 17) Ptasiński Mikołaj z Władysławowa gm. Policzna, 18) Sanocki Kazimierz z Susko-Woli gm. Susko-Wola, 19) Sobieszek Czesław ze Zwolenia gm. Zwoleń, 20) Trawiński Czesław z Cecylówki gm. Marjampol, 21) Wiraszko Józef z Czarnolasu gm. Policzna, 22) Zasada Jan z Bartodziej gm. Tczów.

Na kursie prowadzili wykłady pp.: 1) Dzierzbicki Kazimierz—Rolnictwo — 14 g., 2) Ropelewski—Hodowla—14 g., 3) Tomaszewski Czesław—Ogrodnictwo—15 g.. 4) Podrygałło Stanisław — Nauki Obywatelskie—28 g., 5) Maj Kazimierz—Kultura Wsi - 8 g., 6) Kołodziejek Józef — Organizacje rolnicze — 3 g.,

7) Stuczeń Jan — Przysposobienie rolnicze—2 g., 8) Komisarz Kawecki—Urzędy Ziemskie—3 g., 9) Firkowski Stanisław—Organizacja kredytu—5 g., 10) Dr. Perzyna Leonard — Higjena Wsi — 2 g., 11) Gałązkiewicz Mieczysław—Spółdzielczość rolnicza—2, 12) Gżegżółko Adam—Urzędy Rozjemcze - 1, 13) Dr. Piątkowski Edward—Weterynarja—1.

Ludowa Szkoła Rolnicza
w Zwoleniu.

(Prospekt).

Rok szkolny w Zwoleńskiej Szkole Rolniczej rozpoczyna się 15 stycznia i trwa bez przerwy do 15 grudnia t. j. jedenaście miesięcy

Szkoła dąży do wychowania światłych i praktycznych rolników oraz dobrych obywateli Państwa.

Naukę prowadzi się teoretycznie i praktycznie.

Nauka teoretyczna obejmuje: szczegółową uprawę roli i łąk, nawożenie, naukę o narzędziach rolniczych i zbożu siewnem; hodowlę zwierząt domowych i drobiu, drobne leczenie zwierząt (weterynarję); warzywnictwo, sadownictwo i pszczelnictwo; pogadanki prawne, spółdzielczość, religję, język polski, geografję, historję Polski, naukę o Polsce dzisiejszej, nauki przyrodnicze, pomiary gruntów

Wiadomości teoretyczne uzupełniają uczniowie zajęciami praktycznemi w gospodarstwie szkolnem o obszarze 30 ha ziemi ornej wraz z łąkami.

Wychowankowie podzieleni są na grupy: rolną, hodowlaną i ogrodniczą ze zmianami tygodniowemi.

W dziale rolnym uczniowie wykonywują wszystkie czynności gospodarcze oraz prowadzą doświadczenia odmianowi nawozowe.

W dziale hodowlanym (obora 12 sztuk, chlewnia 8 sztuk, stajnia 5 sztuk) wychowankowie prowadzą całkowity obrządek inwentarza wraz z nauką dojenia krów, normowanie pasz, badanie mleka na tłuszcz oraz obliczanie opłacalności żywienia.

W dziale ogrodniczym zakłada się i prowadzi inspekty, uprawę warzyw, prace w szkółkach i pasiece.

Szkoła prowadzi również warsztaty stolarsko-stelmaskie w zakresie potrzeb wiejskiego gospodarstwa rolnego.

Wykłady trwają 5 — 6 godzin, zajęcia praktyczne na roli, w oborze, w ogrodzie, pasiece — 4 godziny dziennie.

W okresie letnim uczniowie odbywają kilka wycieczek do wzorowych gospodarstw rolnych i jedną dłuższą w celu poznania kraju Ojczystego.

Szkoła posiada 1600-tomową bibljotekę i prenumeruje 15 pism fachowych, aby w wychowankach rozbudzić zamiłowanie do słowa drukowanego oraz nauczyć korzystać z książek i gazet.

Młodzież przebywa przez cały dzień pod okiem i kierownictwem nauczycieli.

Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym i mają tutaj całkowite utrzymanie. Pomieszczenie w 8-miu dużych salach wygodne. Budynek szkolny skanalizowany. Oświetlenie elektryczne.

Nauka bezpłatna.

Za całodzienne utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie płacić będą w roku 1933 po dziesięć złotych miesięcznie. (Resztę pokrywa Sejmik Powiatu Kozienickiego)

Biedniejsi uczniowie z powiatu Kozienickiego mogą być od opłat zwolnieni całkowicie.

Pomoc lekarską i lekarstwa uczniowie dostają bezpłatnie.

Po przyjeździe do szkoły każdy uczeń jest badany przez lekarza szkolnego

Wychowankowie w wieku przedpoborowym należą do Szkolnego Hufca Przysposobienia Wojskowego, prowadzonego przez zawodowych oficerów Wojsk Polskich. Kto ukończy kurs przysposobienia wojskowego z wynikiem dostatecznym i odbędzie krótkie przeszkolenie w pułku, ma skróconą służbę wojskową o 3 miesiące

Wszyscy uczniowie należą do szkolnej spółdzielni uczniowskiej, prowadzonej według wzorów ogólnych Stowarzyszeń Spożywców. Spółdzielnia daje wychowankom praktyczne przygotowanie do organizacyj społecznych na wsi. Przy szkole istnieje wzorowa Ochotnicza Straż Pożarna.

Do szkoły przyjmuje się młodzież męską od 17 do 35 roku życia, umiejącą dobrze czytać i pisać po polsku. Najbardziej pożądani są ci, którzy już odbyli służbę wojskową. **Żonaci maja pierwszeństwo!**

Podania o przyjęcie należy składać najpóźniej do 5-go stycznia 1933 roku. Do podania nie należy dołączać żadnych dokumentów.

Przyjęty kandydat obowiązany jest przedstawić przy zgłoszeniu się: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne (o ile je posiada), 3) świadectwo moralności, wystawione przez Urząd Gminy, Kierownictwo Szkoły Powszechnej lub poważniejszą Organizację Społeczną.

Uczniowie przywożą ze sobą: 1) poduszkę, 2) 2 prześcieradła, 3) kołdrę, koc lub zwykły kilim do przykrycia się, 4) 2 ubrania — robocze i świąteczne, 5) przynajmniej dwie pary bielizny osobistej i pościelowej, 6) szczotki do butów i ubrania, 7) szczoteczkę do zębów, 8) dwa ręczniki.

Prenumerata roczna wynosi 5 złotych. Ogłoszenia: cała strona 50 zł

Adres Redakcji i Administracji: **Zwoleń, Szkoła Rolnicza, woj. Kieleckie**
Telefon Nr. 10.

Redaktor: STANISŁAW PODRYGAŁŁO.

WYDAWCA:
Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

Odbito czcionkami Zakładów Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki.11 -32